

Sobór

Rok miniony przejdzie do historii jako rok zakończenia Soboru i wołania ekumenicznego chrześcijaństwa. Dziwnie nam to przypomina ostatnią ucztę wielkiego i ostatniego króla Babilonii Baltazara – który zwołał ucztę wielką na tysiąc książąt. Obecnie mistyczny Babilon drży i chyli się ku upadkowi, bo ręka wtórnej obecności Chrystusa Pana – odcina życiodajne wody Eufratu, a na murach Babilonu wypisuje wyrok: „Zważonyś na wadze – znalezionyś lekki”. Słów tych nie dyktuje nam złośliwość czy zemsta za wszystkie krzywdy i krew przelaną w mrokach średniowiecza – oceniamy i umiemy dostrzec szlachetne wysiłki jednostek, ale te jednostki tu i tam pozostają bezsilne. Ustawiczna czujność jest ceną wolności i dlatego z czujnością śledziliśmy wydarzenia soborowe.

Podstawą i zasadą Wielkiej Reformacji było prawo osobistego objaśniania Pisma Świętego. W przeciwieństwie do papieskiego dogmatu zupełnego poddaństwa klerykalnemu autorytetowi w tłumaczeniu Pisma Św. reformacja była wspianiałym i błogosławionym uderzeniem o wolność sumienia i o otwartą dla wszystkich Biblię, która Soborem Trydenckim znalazła się na indeksie jako książka zakazana i do dziś wielcy uzurpatorzy zepchnęli to Dzieło Boże na drugi plan – poza tradycję. Także i klimat pierwszego Soboru Watykańskiego (w 1869 r.) wślawił się ogłoszeniem trzech niebiblijnych twierdzeń:

- 1) Dogmatu Mariologicznego.
- 2) Rzucenie 80 przekleństw na współczesne osiągnięcia wieku cywilizacji – Ogłoszenie Syllabus.
- 3) Ogłoszenie nieomyślności papieskiej.

Przerwana przez burzę koronacja papieża Piusa IX – zwycięski marsz bohatera Włoch Garibaldiego na Rzym – oto najprostsze napomnienia Boskie do pokuty (Obj. 2:21). Patrzmy w daleką przeszłość i teraźniejszość. Cóż znaczą więc Sobory – jakie znaczenie mają wszystkie dysputy Vaticanum II, skoro wszystko musi uznać nieomylny papież. Dekret LXXX Syllabusu mówi: „Wyklęty, który powie: – Papież Rzymski może i powinien się pogodzić i uzgodnić z liberalizmem, postępowaniem i cywilizacją współczesną”... Jak wygląda sama nieomyślność papieska, skoro dziś panujący w Watykanie Paweł VI zdjął „anatemę” rzuconą na Kościół Wschodni przez nieomylnego papieża Hadrianą. Trzeci Sobór Laterański (1179) bierze w obronę papieża Aleksandra III, który na tym Soborze podejmuje „nieomylnie” pierwsze uchwały przeciwko Żydom (prawo konfiskaty ich dóbr). Obecny nieomylny papież Paweł VI posuwa się znacznie dalej od zdjęcia tego przekleństwa, przekreśla słowa apostołów mówiących do Żydów: „Ktoregoście wy

ukrzyżowali!” (Dzieje Ap. 2:23, 2:36 i 4:10). Czyżby Bóg się pomylił odrzucając ten naród? Nie w uczuciu antysemityzmu do tej gorzkiej prawdy historycznej wracamy, lecz jesteśmy przerażeni ignorancją historii czy też rozmyślnym tajeniem tego, czego nie da się zataić.

Ekumenizm jako jedno z haseł soborowych widzimy w świetle poselstwa „trzeciego anioła” oraz „obrazu bestii” również jako subtelne niebezpieczeństwo dla dzieci Bożych. Jeżeli jest to prawdą, że wczorajsi jeszcze heretycy stali się „odłączonymi braćmi”, to dlaczego Jan XXIII nazywa ich jeszcze „prorokami nieszczęścia”... To subtelne niebezpieczeństwo lakierowanych haseł wspólnoty zostało określone niedowuznaczenie przez głowy dwóch największych Kościołów w spotkaniu nad zrujnowanym grobem Chrystusa – jako „wspólny front”! Przeciw komu jest ten wspólny front, który jest właściwym celem ekumenizmu? Kościół, ongiś znany z tyranii, despotyzmu, tłumiący wolność religijną okazał się obecnie słaby – upadł też jego prestiż. Lecz do protestantów wołamy: Obudźcie się! Duch wielkiej reformacji zamiera. Wielki Savonarola, Huss, Serwet, Luter i inni nie takim chcieli widzieć „Christianizmi Restituto”. Nowi reformatorzy mają dopiero teraz zamiar „rozwalić średnią ścianę”... Spóźnili się, wcześniej od nich uczynił to biskup Hodur. Powołał on „Federację Kościołów Zjednoczonych”. Stworzono potem Radę Ekumeniczną (w 1945 r.), a następnie Światową Radę Kościołów (w r. 1948). Czyż Kościół Chrystusowy składa się z prawosławnych, metodystów, baptystów, anglikanów, ewangelików, starokatolików itp.? Czyż prawosławny wierzący w sakramenty może być jedno z metodystą depczącym je? Czy mogą być obaj częścią mistycznego Ciała Chrystusowego, wzajemnie skłóceni z sobą w rzeczach wiary?... Czy o taką jedność modlił się Jezus „Ut omnes unum sint” (Jan 17:21)? Czy Chrystus miał na myśli jedność organizacyjną, czy też jedność ducha? Odgarnięto śnieg dookoła pałacu w Cannosie, ozdobiono jego portal kwiatami – lecz Cannosa pozostała Cannosą”..., bowiem według Watykanu ekumenizm oznacza wspólną cechę organizacyjną z prymatem Rzymu. Lecz Chrystus ostrzega prawdziwe dzieci Boże: „Nie bierzcie piętna jej ani na rękę, ani na czoło swe”... chociażby to sprawiło, że ci, którzy się nie kłaniali obrazowi onej bestii byli pobici”... (parafraza) – Obj. 13:15-16. Słyszymy te wołania o jedność i pokój w „Pacem in Terris” Jana XXIII, ale czy to jest szczere wołanie? Nie słyszeliśmy ani razu w Polsce wołania Piusa XII podczas strasznych dni grozy i pożogi wojennej, kiedy Europa topiła się w ukropach krwi, kiedy płonęły krematoria jak stosy świętej Inkwizycji w mrokach średniowiecza. Gdzież był wtedy ten dobry



pasterz..., kiedy bracia chrześcijanie mordowali się wzajemnie – a obok nich leżała skrwawiona Ewangelia miłości i pokoju? W drodze na Forum Narodów Zjednoczonych, gdzie Paweł VI miał apelować o pokój i bezpieczeństwo, bezpieczeństwa jego strzegło aż 1800 policjantów. Na to wszystko Pan Jezus patrzy.

Chociaż z Auli Soborowej, gdzie nawet personel obsługujący był ściśle dobrany, aby jakieś wiadomości nie

przeciekały, mało w zasadzie dotarło do ogólnej wiadomości, to my jako chrześcijanie nie widzimy tylko samych negatywów, lecz oceniamy wszystkie szczerze wołania i dążenia do pokoju, do zgody i do miłości.

Redakcja
R-
„Straż”